

HENRYK KOWALCZYK ur. 1953; Kock



Tytuł fragmentu relacji	Panie rektorze, został wprowadzony stan wojenny
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	stan wojenny, Baszyński Tadeusz (1926-2009), Kowalczyk Henryk (1953-)

Panie rektorze, został wprowadzony stan wojenny

O stanie wojennym dowiedziałem się w swoim pokoju w akademiku, gdzie mieszkałem wspólnie z rodziną. Akurat wtedy nie byliśmy sami, dlatego że był to czas, albo zawieszenia, albo zamknięcia strajku studentów. Kiedy jeszcze trwał strajk w Chatce Żaka pojechaliśmy ze Sceną 6 na festiwal teatralny do Dąbrowy Górniczej. Myślę, że wróciliśmy 7 grudnia. Z kolegami uczestniczyliśmy w tym strajku w delikatny sposób, bardziej jako obserwatorzy, chociaż część aktorów uczestniczyła czynnie, a wyjechali tylko na czas trwania tego festiwalu. W tej sprawie musieli mieć specjalne przepustki, żeby móc opuścić miejsce okupowania, czyli Chatkę Żaka. Pamiętam, że o pierwszej, lub drugiej po Północy przybiegł jakiś młody mężczyzna z aktorem Teatru Provisorium, Sławkiem Skopem i poinformowali nas właśnie o tym, że został wprowadzony stan wojenny. Nie wiedzieliśmy, ale trochę domyślaliśmy się co to oznacza. Na pewno było przerażenie. A jeszcze wtedy akademik był taki żywy, jeszcze wiele osób funkcjonowało. Chwilę zastanawialiśmy się wspólnie ze Sławkiem Skopem i wymyśliśmy, że należy poinformować ówczesnego rektora, pana profesora Baszyńskiego. Ja nie znałem nawet dokładnego adresu, ale Sławek zapewniał mnie, że on zna adres zamieszkania. To było tutaj niedaleko miasteczka akademickiego. Więc obydwaj ruszyliśmy. Z jakimś takim nieśmiałym poczuciem wyszliśmy na zewnątrz akademika, a było to w „B” bloku. Idziemy, jakby sądząc, że za chwileczkę ktoś nas zaatakuję. To przerażenie sami też budowaliśmy w sobie, ale powtarzam jeszcze raz, nie wiedzieliśmy co to oznacza. Doszliśmy w sąsiedztwo bloku rektora. Mogło to być między drugą po Północy, a trzecią. Nie jestem pewien, ale chyba dzwoniśmy przez domofon. Dochodzimy przed drzwi rektora, pukamy. Pan rektor wychodzi, my przekazujemy, że: „Panie rektorze, został wprowadzony stan wojenny”. Pamiętam, że rektor zbudzony, w piżamie, zaniepokojony, tylko namawiał nas do spokoju. Właściwie uważaliśmy, że to co mogliśmy zrobić w tym momencie to zrobiliśmy. Więc pożegnaliśmy się z rektorem i wróciliśmy do akademika. A w tym roku, chyba w związku z jakimś „-leciem NZS-u”, był też profesor Baszyński. Była wystawa w Chatce Żaka, były różne imprezy. Nigdy nie mówiłem tego rektorowi, że to właśnie ja byłem z kolegą z Teatru Provisorium. Ale zauważyłem, że tym razem był jakiś taki. Sam zwiedzał wystawę. I pomyślałem, że można tą sytuację jeszcze raz przywołać. W końcu ma to jakąś wspólną historię. A dodatkowym pretekstem była ta wystawa. Mówię: „Przepraszam panie rektorze, proszę mi wybaczyć. Dzień 13 grudnia. Właśnie po Północy to ja byłem tą osobą z

jeszcze jednym kolegą”. I wymieniałem właśnie Sławka Skopa. „To my byliśmy informując pana”. I wtedy pan rektor chwycił mnie, zaczął całować. Ja się też wzruszyłem. Mówi: „Wie pan, bo ja wielokrotnie wracałem do tej sprawy. Sądziłem, że to jakaś prowokacja. I zastanawiałem się kto to mógł być” I ponownie chwyta mnie i ściska. Ja też ściskam rektora. Było tak strasznie miło i wzruszająco. Ale jak mówię, jakby jest to sytuacja, która klamruje właśnie ten 13-sty; która klamruje ten pierwszy odruch po otrzymaniu informacji, że został wprowadzony stan wojenny.

Data i miejsce nagrania	2006-12-07, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"